№. 212. w Sobotę   dnia 11. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Berlin, 9. Września. — W Dzisiejszym numerze gazety Zeitungshalle dla nieznajomości imion polskich popełniono w processie polskim grubą pomyłkę, bo w miejsce Szumowskiego, który miał być ajentem policyjnym, kładziono Słomczewskiego. Spodziewać się należy, iż rzeczona gazeta zrobi należyte sprostowanie.

Gazeta kolońska donosi z Berlina co następuje: ciekawą jest rzeczą co tu opowiadają z wypadków tyczących się procesu polskiego, a mianowicie o zamięszaniu się do niego dwóch ajentów policyjnych. Żeby rzecz wykryć, zaciągnęli się oni do spisku, ponieważ zaś w spisku poznano ich zamiar, przeto bali się dopuścić zdrady i nakoniec z ajentów stali się obwinionymi.

Dwudzieste trzecie posiedzenie z d. 2. Września.

Prezes powołuje obżałowanego Karóla Fryderyka Libelta przed kratki, obok niego stawa obrońca jego, pan Crelinger. Skargę czyta pisarz sądowy w niemieckim języku.

42.

Karól Fryderyk Libelt urodził się w Poznaniu dnia 8. Kwietnia r. 1807., odebrał szkólne wykształcenie w gimnazyum Maryi Magdaleny i udał się w roku 1826. na uniwersytet do Berlina, poświęcał się tam filologii i matematyce i otrzymał w roku 1830. stopień Dr. filozofii. W tym samym roku udał się do Paryża, powrócił jednak spiesznie, gdy się o wybuchu rewolucyi polskiéj dowiedział. Wstąpił tedy do wojska polskiego i awansował na podoficera.

Po przytłumieniu powstania przeszedł z korpusem Rożyckiego do Galicyi, został władzom pruskiem przekazany i za przejście swoje na 9 miesięczną karę na fortecę skazany, która mu późniéj z łaski królewskiéj na połowę była zmniejszoną.

Tym czasem znalazł u radzcy rejencyjnego Szumana jako nauczyciel domowy umieszczenie. W tém położeniu był w drugiéj indagacyi, wytoczonéj przeciw radzcy rejencyjnemu Szuman i radzcy sądu ziemiańskiego Hebdman uwikłany, a tylko tymczasem od kary uwolniony.

Po wycierpieniu kary za przejście do Polski przeciw niemu zawyrokowanéj, trudnił się gospodarstwem, opuścił takowe jednak w krótce, i przeniósł się do Poznania. Tutaj zatrudniał się aż do swego aresztowania pracą literacką i dawaniem lekcyi prywatnych. Był dyrektorem towarzystwa agronomicznego w Gnieźnie i spółdyrektorem kasyna polskiego w Poznaniu.

Czynność jego literacka hyłą także do tego skierowana, aby germanizowaniu wdzierającemu się tamę położyć i żeby narodowość polską utrzymać i wzmocnić. Przejęty życzeniem i nadzieją w przyszłe odrodzenie się Polski przywrócenie takowéj jako kraju samodzielnego, czytał z największem zajęciem się pisma rewolucyjne emigracyi polskiéj. — O organizacyi stowarzyszenia demokratycznego odebrał wiadomość, znał plany jego, dążące ku odzyskaniu celu za pomocą siły oręża i powstania powszechnego, wiedział, że wysłano emissaryuszy towarzystwa do królestwa polskiego i wielkiego księstwa poznańskiego celem działania na miejscu i poznał takim sposobem i po aresztowaniu Stefańskiego i Lipińskiego, że rewolucyą przygotowano.

Oskarzony niezaprzestał jednak na spokojnem przypatrywaniu się tym przygotowaniom i zdarzeniom, owszem zastał w cześnie członkiem związku demokratycznego i okazał na korzyść jego od lat niektórych znaczną działalność.

W jesieni r. 1845. doniósł spółoskarzony Dor. Matecki, szwagier Libelta, spółoskarzonemu także Józefowi Szołdrskiemu, że w organizacyi związku zmiana nastąpiła, a że się tedy Szołdrski do oskarzonego udać się musi, jeżeli względem sprawy coś bliższego się chce dowiedzieć gdyż oskarzony także do związku należy. Szołdrski poszedł zatem w Grudniu do oskarzonego, umówił się z nim względem interessu związkowego i zapytał się o bliższe i pewne szczegóły względem organizacyi spisku.

Oskarzony dał mu jednak odpowiedź unikającą i nadmienił, że nazwiska przełożonych wymienione być nie mogą.

Spółoskarzonemu Kontantemu Szczanieckiemu powiedział kikakrotnie to zdanie, że Polska z skutkiem podnieść się może, jeżeli wszyscy Polacy jako jeden człowiek powstaną; a w jesieni r. 1845. wyraził się tak, że Sczaniecki z tego się dorozumiał, iż go dla przedsiewzięcia w celu przywrócenia Polski chciał pozyskać. Oskarzony czynił mu przy tem zarzut, że się przeżył.

Oskarzony był członkiem rewolucyjnego komitetu finansów i podpisał w tem znaczeniu zabraną u Władysława Łąckiego odezwę, którą mieszkańcy polscy wielkiego księstwa poznańskiego do płacenia komitetowi składek rocznych wezwani zostali.

Bliższy opis względem komitetu finansowego znajduje się na str. 16.

Odsyłanie pieniędzy zebranych do Francyi uskuteczniał Libelt. Posyłał je za pośrednictwem kupca Remusa w Poznaniu do Jakubowskiego członka centralizacyi w Wersalu i przesyłał takim sposobem od Czerwca r. 1843 summę od 5 do 6000 tal. W Grudniu 1845. r. i w Styczniu 1846. r. nastąpiło przesłanie pod nazwiskiem zmyślonem Alojzego Strzemskiego do professora Mileta w Wersalu, aby w przypadku zdarzyć się mogącego śledztwa nie wzbudzić podejrzenia policyi.

Lecz nie tylko w komitecie finansowym, ale też w komitecie centralnym poznańskim miał oskarzony udział, a gdy w Listopadzie r. 1845. w takowym zmiana nastąpiła, został i on do komitetu nowego wybranym. O stanie sprawy spiskowéj uwiadomił przybyłego do Poznania Galicyanina hrabiego Wiesiołowskiego i wręczył mu następnie bilet atramentem sympatycznym napisany do działającego w Galicyi Wiśniowskiego, w którym ostatniemu nakazano, ażeby działalność swoią poddał pod hrabiego Wiesiołowskiego jako członka komitetu centralnego poznańskiego. Także uskutecznił Libelt odesłanie Dembowskiego jako ajenta rewolucyjnego do Galicyi.

Przybywszy Mirosławski pogczas wiosny r. 1845. do wielkiego księstwa poznańskiego miał z oskarzonym konferencyą względem przygotowań do powstania i potrzeb pieniężnych. Także i w Grudniu r. 1845. pod czas swéj powtórnéj bytności w Poznaniu, poszukał Mirosławski natychmiast oskarzonego, zawiadomił go, o celu swéj misyi i prosił o spieszne odesłanie pieniędzy któreby do dyspozycyi stowarzyszenia były na pogotowiu. Oskarzony odesłał potem dnia 5. Stycznia r. 1846. 2160 franków, a 29. Stycznia 5205 franków do Wersalu i przyobiecał zarazem podjąć się prowadzenia interesów w wielkiém księstwie poznańskiem czuniéj, które przez pewien czas Wiktorowi Heltmanowi po większéj części był ustąpił.

Następnie był także obecnym przy urządzonym przez Mirosławskiego wyborze do zaprowadzenia rządu narodowego w Krakowie. Oskarzony sam odniósł większość głosów i podpisał też plenipotencyą, która w tem samem zgromadzeniu dla legitymacyi Mirosławskiego w Krakowie wystawioną została. W Krakowie ustanowiono oskarzonego członkiem rewolucyjnego rządu narodowego. Gdy go Mirosławski po swym powrocie z Krakowa o tém uwiadomił, przyjął urząd ten i przyrzekł być do podróży przygotowanym, aby jeszcze przed 20. Lutym w Krakowie mógł stanąć. Odjazd postanowiono na dzień 14. Lutego.

Przedtém zdał jeszcze oskarzony względem stanu spraw w Poznaniu Mirosławskiemu sprawozdanie i wypracował dla przyszłego rządu narodowego proklamacyą, która Alcyatowi celem zabrania jéj do Krakowa wręczoną została.

Tysowski dowiedział się od Gorzkowskiego, że proklamacya mu nadesłana pochodziła od Libelta, która późniéj proklamacyi wydanéj na dniu 22. Lutego przez rewolucyjną władzę narodową do ludu polskiego za podstawę służyła.

W końcu rościągnął także oskarzony na Litwę w sprawie spisku swą czynność.

Gdy mianowicie architekt Roehr tam na swoje odjeżdżał przeznaczenie, wręczył mu Mirosławski pismo polecające w aktach Vol. II. karta 108 się znajdujące, nazwiskiem Mateckiego podznaczone i do dziedzica Kątkowskiego w Wilnie zaadresowane, którego oskarzony w lecie roku 1835. u wód w Karlsbadzie i Cieplicach był zastał.

Nad wierszami znajdowała się atramentem sympatycznym napisana instrukcya, któréj osnowa podług akt Vol. I. karty 250 i 251. jest nast.

> Księstwo Poznańskie, Galicya i Polska przygotowane są do powstania. Termin jest bliski, i trzeba aby i Litwa pomogła ogólnéj sprawie.
>
> To coś mi obywatelu powiadał o majętności, którą zawiadujesz, wkłada na ciebie obowiązek nie próżnowania; jeżeli tam razem z nami powstać nie możecie dla braku wiary, to przygotujce się

tak', abyście na odgłos powstania w Polsce ruszyć się mogli. — Oddawcy tego, jak sobie samemu zaufać możesz. Pisze to ten, co cię ostatnią razą w Teplic w łaźni spotkał, przywitał i pożegnał.

Ta instrukcya jest własnoręczna oskarzonego.

Dnia 12. Sierpnia roku 1845. przybył był z Karlsbadu do Cieplic, a ztamtąd dnia 14. Sierpnia roku 1845. dalej pojechał. Kątkowski stanął także dnia 12. Sierpnia roku 1846. w Cieplicach i zabawił tam aż do 10. Września.

Dnia 14. Lutego oskarzony przygotował się do podróży, został jednak tego samego dnia aresztowanym.

Krótko przed tem wymienił sobie oskarzony złoto, i kazał u rękawicznika Wepolda, gatki, kaftanik i rękawiczki skórzanne przez żonę swoją kupić. Ten przyodziewek przymierzał z tem nadmienieniem, że przed odebraniem o tem przekonać się musi, czyli rzeczy wraz mu będą.

Przezto zostaje podanie jego odparte, że przyodziewek dla radzcy rejencyjnego Szumana stryja żony swéj kupił.

Prezes: według oskarzenia starałeś się stawiać zaporę szerzącéj się germanizacyi, utrzymywać i podnosić narodowość polską przez prace literackie. — Oświadcz się bliżéj względem tego.

Obżałowany: w rzeczy saméj zmierzały moje prace literackie ku utrzymaniu polskiéj narodowości, ale ztąd wniosek wyprowadzony w skardze nie zgadza się z prawdą, nigdzie mi niedowiedziono, żem stawiał zaporę germanizacyi.

W skutek życzenia obrońcy, prezes zapytuje obżałowanego o pismo periodyczne »Rok.« Obrońca powiada, że przekonać się można z exemplarza przyłączonego do akt, iż pismo to nie wychodziło pod jego nazwiskiem. Obrońca uprasza prezesa o przyjęcie do akt pierwszego zeszytu, bo w nim znajduje się prospekt, który zawiera zasady, podług których pismo było redagowane. Obrońca czyta ustęp z prospektu, w którym powiedziano, że godłem pisma będzie uszanowanie religii i ustaw. Wszyscy literaci polscy mogli dosyłać swoje artykuły do tego pisma i nie było wyłączności zdań pewnych.

Prezes kazał odczytać, co powiedział Libelt dawniéj o swych pracach i usiłowaniach literackich. Przedewszystkiém, mówił on, należy podnosić narodowe polskie uczucia przez upowszechnianie wyższéj przemysłowości i umiejętności, szczególniéj nad tém pracował, ażeby polskiéj młodzieży udzielano nauk w macierzystym języku. Im bardziéj germanizacya szerzy się ze strony Prus i Austryi, tém więcéj wspierać należy polską narodowość, zagwarantowaną wiedeńskim traktatem.

Prezes: znałeś według oskarzenia pisma emigracyi i czytałeś je z największem zajęciem. — Obżałowany: czytałem z zajęciem pisma umiejętne emigracyi, z resztą utrzymywania w skardze zawierają tylko czysty sąd subjektywny.

Prezes: znałeś organizacyą towarzystwa demokratycznego i jego zamiary, dopięcia celu za pomocą broni? — Obżałowany: czytając pisma towarzystwa, wiedziałem też o niém. Prace jego zawierały się w pismach i nadziejach. O usiłowaniach ku przywróceniu Polski siłą, nie wiedziałem.

Prezes: nie postrzegłeś, że towarzystwo wyprawiało emissaryuszów w kraje polskie? — Obżałowany: nie mogło to być dla mnie rzeczą zupełnie niewiadomą.

Prezes: z aresztowań Stefańskiego i Lipińskiego miałeś poznać, że się zanosi na rewolucyą? — Obżałowany: aresztowanie ich dało powód do pogłosek o powstaniu i o takich pogłoskach wspominałem.

Prezes: byłeś według skargi, już dawniéj członkiem związku domokratycznego? — Obżałowany: nie przystąpiłem do żadnego związku.

Prezes powołuje L. Mirosławskiego na świadka przeciw obżałowanemu i zapytuje go przez tłumacza względem tego przedmiotu. Mirosławski: chodziły pogłoski, że Dr. Libelt był dobrym patryotą. Nie wiem o tém, czy był rzeczywiście członkiem związku. Następnie odczytano dawniejsze obszerne zeznania Mirosławskiego o udziale Libelta. Mirosławski dawał je z wielkim wstrętem, jak okazuje początek protokułu.

Mirosławski obszernie się rozwodzi nad protokułem, w ogóle powiada, że w roku 1845. została mu w Poznaniu osoba przedstawiona przez Wolniewicza jako Dr. Libelt. Był to zmyślony Libelt, a nie ten, który tu stawa przed sądem. On zna tę osobę, ale nie ma powodu, do jéj wyjawienia.

Prezes: czyś widział kiedy obżałowanego? — Mirosławski: dopiero w więzieniu, wówczas niezwłocznie oświadczyłem, że mi fałszywie kogoś przedstawiono za Libelta.

Prokurator: wnoszę, ażeby Mirosławski został zapytany, czyli z osobą fałszywie mu za Libelta przedstawioną te odbywał czynności, które podał do protokułu. — Mirosławski: wprotokule jest nieco prawdy, a wiele kłamstwa, inkwirent mój popisał inaczéj moje zeznania.

Prokurator: po tém twierdzeniu obżałowanego Mirosławskiego wnoszę, aby mu dawniejsze jego własnoręczne oświadczenia były przeczytane. Staje się temu zadosyć.

Prezes do obżałowanego: rozmawiałeś ze Szołdrskim, że w organizacyi związku zaszła zmiana, że on powinien się do ciebie udać, jeżeli się ma czego dowiedzieć? — Obżałowany: nie stałem w żadnych stosunkach z panem Szołdrskim. —Szołdrski został przywołany jako świadek przeciw obżałowanemu. — Szołdrski: nie byłem u Libelta i nie zasięgałem u niego wiadomości. Dawniejsze moje zeznania są zmyślone. Odczytano dawniejsze jego zeznania.

Prezes: według skargi oświadczyłeś Konstantemu Sczanieckiemu, że Polska może powstać i t. d. — Obżałowany: byłem z Szczanieckim na uniwersytecie i żyłem z nim w zażyłości. Być może, żem o poglosce obiegającéj o powstaniu z nim rozmawiał, oczém nawet wówczas kobiety rozmawiały. Czyli był u mnie i rozmawiał o tém, nie wiem, jeżeli utrzymuje, być może, tylko przeciw temu protestuję, żem go chciał pozyskać do przedsięwzięcia w celu przywrócenia Polski.

Sczaniecki występuje jako świadek przeciw obżałowanemu. Utrzymuje, że został uwiedziony przez inkwirenta do fałszywego zeznania. — Odczytano mu dawniejsze zeznanie.

Prezes: w W. Ks. Poznańskiém istniało wiele komitetów w celach rewolucyjnych, a między niemi i komitet skarbowy. Co wiesz o nim? — Obżałowany: o właściwych komitetach nie wiem, ale osoby niektóre, jak Wolniewicz i Gurowski trudniły się składkami.

Prezes: Jakie było przeznaczenie tych składek? — Obżałowany: na wsparcie cierpiących emigrantów i na szkołę dla polskiéj młodzieży w Paryżu.

Prezes: co powiesz o odezwie do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, wzywającéj ich do składania rocznych składek na ręce komitetu? — Obżałowany: Wolniewicz naprzód wystąpił w roku 1843. lub 44. z projektem zbierania pieniędzy na cele dobroczynne, nie miano mieć względu na żadne opinie stronnictw, składki roczne miały być dawane, a pieniądze ztąd obracane na wychowanie młodzieży polskiéj. Nie słyszałem, czyli ten projekt przyszedł do skutku. Odezwę doręczył mi Wolniewicz. Odezwę odczytano. Obżałowany przyznał swój podpis.

Obżałowany oświadcza, że tłumaczenie jest błędne téj odezwy, po niemiecku powiedziano: do podniesienia czynnego ducha, w tém możnaby dopatrywać zachęcenie do czynów rewolucyjnych, a po polsku jest powiedziano: do podniesienia ukształcającego ducha. Tłumacz to poświadcza. Daléj przetłumaczono »na wykształcenie dzieci« podto możnaby podszyć środki rewolucyjne, wojskowe, a powinno było być po niemiecku wytłumaczone »Erziehung der Kinder« wychowanie dzieci.

Tłumacz i to poświadcza, ale na zapytanie prokuratora, czyli słowo to polskie »wychowanie dzieci« wyłącznie to oznacza, czyli też wykształcenie do przyszłego powołania? oświadcza się za ostatniém znaczeniem.

Obżałowany przyznaje, że wysyłał pieniądze do Francyi i dla tego pod przybraném nazwiskiem **Aloizego Strzemskiego**, aby w przypadku poszukiwań policyi, która od czasu aresztowania Stefańskiego bardzo była czujną, nie był wystawiony na nieprzyjemności. Że się nie miał zamiaru ukrywać za tém nazwiskiem, pokazuje się ztąd, iż sam pieniądze nosił do kupca Remusa i nie polecał mu żadnych środków ostrożności.

Obrońca zapytuje, czyli obok nazwiska Aloizego Strzemskiego nie było jeszcze zapisanego i nazwiska obżałowanego? — Prokurator oświadcza, że decernent dopisał to nazwisko i wnosi, ażeby sąd sam się przekonał o tém z wyciągu ksiąg kupca Remusa.

Obrońca żąda, ażeby rzecz została wyjaśniona względem komitetu skarbowego i aby na ten cel oświadczyli się podpisani na odezwie.

Hr. Seweryn Mielżyński przywołany oświadcza, że nie było komitetu skarbowego, że pieniądze nie miały być obracane na cele polityczne, tylko na dobroczynne. Pierwszy on wpadł na pomysł podobnych składek, udzielił téj myśli Wolniewiczowi, ten napisał programat, a on go podpisał. Łącki nic nie wie o składkach, Ostrowski oświadcza się podobnie jak hr. Mielżyński, z tém nadmienieniem, że odezwę przysłał mu Wolniewicz. Wszyscy się zaś zgadzają, że podpis »Bniński« został wykonany przez zmarłego hr. Bnińskiego. Łącki nadto dodaje, że tę odezwę z roku 1844. podczas jego aresztowania zabrano.

Obżałowany Dr. Libelt utrzymuje, że nie znał ani Wiesiołowsskiego, ani Wiśniowskiego, nieprawdą jest, jakoby wysłał do Galicyi Dembowskiego, wprawdzie poznał go w Poznaniu, ale nie zostawał z nim w bliższych stosunkach.

Prezes zapytuje obżałowanego, co ma do nadmienienia względem odczytanych protokułów w téj mierze. — Dr. Libelt: nie mam nic do oświadczenia, protokuły te zawierają same kłamstwa. Równie przeczy ustępowi w skardze o schadzkach z Mirosławskim. Protokuł odczytano spisany w téj mierze z Mirosławskim. Libelt dowodzi, że te zeznania Mirosławskiego nie zgadzają się z jego zeznaniami. Mówił o 1500 tal., które na franki zamienione dają inną summę, jak tę, którą podał, podobnie się rzecz ma i z późniejszą summą, po przyjeździe jego z Krakowa.

Prezes: teraz występuje w skardze główny zarzut, żeś miał przyjąć wybór na członka nowego rządu, który padł na ciebie. — Dr. Libelt: nie wiem o tém.

Odczytano po polsku i po niemiecku zeznania dawniejsze Mirosławskiego. Mirosławski zapytany, oświadcza, że nie zeznał tego o tu obecnym Drze Libelcie. Z tym wcale nie rozmawiał po powrocie z Krakowa.

Odczytano jeszcze inne protokuły o wyborze Libelta, a mianowicie spisany z Tyssowskim w Königstein. Oświadczył Tyssowski, że nie wachał

się wybrać Libelta do rządu nowego, ponieważ mu był znany z najznakomitszéj strony.

Co się tycze proklamacyi, powiada obżałowany, że nic o niéj nie wie. Odczytano protokuł Mirosławskiego, w którym zeznał, że owa proklamacya służyła za podstawę do ogłoszonéj przez rząd narodowy w Krakowie. Inny protokuł spisany z Mirosławskim, na któren zwraca prokurator uwagę sądu, niepewniejsze zawiera zeznania Mirosławskiego, o autorze proklamacyi.

Po przeczytaniu zeznań Tyssowskiego oświadcza obżałowany, że zdaje mu się, iż potrafi rzecz tę wyjaśnić i być może, że ta proklamacya jest jedno i to samo z manifestem, który przywiózł Alcyato z Paryża.

Ze względu na instrukcye które miał własnorecznie napisać obżałowany i oddać Röhrowi, oświadcza Dr. Libelt, że Röhra nie znał, a lubo poznał się z Kątkowskim u wód w 1845. r., to z nim bliżéj nie przestawał. Powiada że był wówczas u wód w Karlsbadzie z żoną swoją, z siostrą żony, panią Matecką i zatrzymał się w Cieplicach przez dwa dni. Zaprzecza, ażeby pisał instrukcye, a co do wymiany na złoto i ubiorów, oświadcza, iż otrzymał polecenie od stryja, aby mu śrebro na złoto wymienił i kupił ubiory, o których mowa jest w skardze.

Następnie odczytano na wniosek Crelingera pismo znajdujące się w aktach, treści następującéj:

Do dyrektora policyi pana Duncker.

Aresztowanie Dra Libelta powinno na każden przypadek nastąpié.

Naczelny prezes.

Przystąpiono daléj do słuchania świadków, a naprzód zapytani zostali czteréj znawcy pisma, powołani tak ze strony oskarzenia, jako też obrony, czyli przedłożone im pismo do Kątkowskiego jest ręką Libelta pisane. Radzca kancellaryi Knorr powiada, że list przedłożony i pisma przez Libelta za swoje przyznane, są jedną ręką pisane. Drugi świadek, radzca nadworny Grotkowski, znajduje podobieństwo, ale nie może utrzymywać, że jedna ręka to pisała, ponieważ nieraz aż do złudzenia są naśladowane pisma. Trzeci świadek nauczyciel Liszkowski jest tego zdania, że pomiędzy wielu literami jest wielka różnica. Kreski główne i łączne są inne. Nauczyciel Figurski powiada: że pismo sympatycznym atramentem określone ma litery więcéj okrągłe, i niedostaje łącznych kresek pomiędzy literami i sądzi że tych dwóch pism jedna ręka nie pisała. Po przywołaniu jeszcze raz wszystkich czterech znawców pisma, każdy z nich obstawał przy swojém i zgodzić się nie mogli na jedno zdanie.

Wysłuchano także świadków uniewinniających księgarza i redaktora N. Kamieńskiego, literata J. Moraczewskiego, panią Drową Matecką i rękawicznika Wepolda. Pierwszy z tych świadków powiada, że kilka razy słyszał, że Buchowski prosił Dra Libelta, ażeby zebrane pieniądze przez niego na wsparcie i na szkołę dla małych dzieci polskiéj emigracyi, przesłał do Francyi, nigdy zaś nie słyszał, ażeby te pieniądze przesyłane były na cele rewolucyjne. Daléj, że obżałowany aż do ostatniéj chwili przed aresztowaniem oddawał swe prace literackie jak najpilniéj i wcale nie było widać, aby się przysposabiał do podróży do Krakowa. Podobnie oświadcza i drugi świadek. Trzeci świadek, doktorowa Matecka zeznaje, że w roku 1843. była z obżałowanym i jego żoną w Karlsbadzie i wracali razem do Poznania przez Cieplice. Zwiedzali przytém okolicę Cieplic, ale nie widzieli tam żadnego Polaka. Kątkowskiego wcale nie zna. Na zapytanie prokuratora a następnie prezesa, czyli ani na chwilę nie oddalał się Dr. Libelt od niéj podczas pobytu w Cieplicach, daje potwierdzającą odpowiedź. Rękawicznik Wepold powiada, że pani Drowa Libelt zimową porą w przeszłym roku poleciła mu przynieść kilka par gaci, kaftaników i rękawiczek jelonkowych. Uczynił to, Libelt te przedmioty przymierzył i przytém mówił: że musi się przekonać, czy te ubiory wraz są na niego. — Od doktorowéj Matecki nie odebrano przysięgi z powodu pokrewieństwa z obżałowanym.

Prezes powołuje następującego obżałowanego hrabię Mielżyńskiego.

43.

Hrabia Seweryn Mielżyński. Liczy lat 42, katolik, rodem z Poznania. Wykształcenie naukowe odebrał w gymnazyum francuzkiem i joachimstalskiem w Berlinie, poczem roku 1823 odwiedził akademią w Genewie. Późniéj trudnił się zarządem dóbr Gorzyc w pow. wrzesińskim został atoli uwikłanym w indagacyą o obrazę majestatu, skazany na 4letnie więzienie fortyczne, a odsiedziawszy 2 lata w Głogowie, ułaskawionym został.

Przy wybuchu rewolucyi polskiéj w roku 1830. wstąpił w tak nazwany pułk ułanów poznańskich korpusu powstańców, został wkrótce adjutantem jenerała Szembeka, porucznikiem i rotmistrzem. Z korpusem Gielguda wkroczył do kraju pruskiego, wyszedł do Genewy, a ztąd odbywał podróż do Francyi, Anglii i Szkocyi, mianowicie bawił w roku 1835. lub 1836. 5 do 6 miesięcy w Paryżu, odwiedził też wtedy Wersal. W Paryżu poznał się z spółoskarzonym Ludwikiem Mirosławskim. W roku 1842. odzyskał pozwolenie powrotu do ojczyzny i przyjął tutaj przypadłe mu z pozostałości ojcowskiéj dobra Miłosław i Kembłow.

Oskarzony był wice-prezesem towarzystwa agronomicznego w powiecie wrzesińskim, czytelni tegoż powiatu i kasyna polskiego w Gostyniu.

Przystąpił wyraźnie do towarzystwa demokratycznego i był czynnym uczestnikiem dążeń tegoż w sposobie następującym: 1) W roku 1834. doszedł go w Genewie okólnik napisany przez centralizacyą towarzystwa demokratycznego w Poitiers a obsyłany pomiędzy wychodzców polskich w Szwajcaryi bawiących.

Podpisem tegoż okólnika oświadczył oskarzony swój przystęp do towarzystwa demokratycznego i został do liczby sekcyi paryzkiéj tegoż towarzystwa wpisany.

Poczem w końcu 1834. r. na jego posiedzeniu w Paryżu był przytomnym, jako też w roku 1836. w Londynie na posiedzeniu sekcyi tamecznéj, które się na uroczystość 29. Listopada, jako rocznicę rewolucyi polskiéj odbywało.

W celach towarzystwa płacił pewną bieżącą składkę tak długo, jak był na tułactwie. Pod wydrukowanem manifestem z dnia 4. Grudnia 1836. r., który się znajduje w piśmie peryodycznem «polsko demokratyczne towarzystwo» — i u Anastazego Radońskiego znalezionem został a w liście asserwacyjnéj po nr. 28o zapisany jest, stoi także nazwisko oskarzonego.

Obwieszczenia i nakazy towarzystwa i centralicyi dochodziły go też po powrocie do wielkiego księstwa poznańskiego poczta, gdyż wystąpienia swego z towarzystwa nie był oświadczył, owszem teraz jak wprzódy do niego należał.

2) Zamek w Miłosławiu po powrocie oskarzonego stał się miejscem zgromadzenia i ochrony dla emissaryuszów działających dla rewolucyi. Leopold Dobrski, Władysław Dzwonkowski, Franciszek Gawarecki, i Wiktor Heltmann, wysłaniec centralizacyi towarzystwa demokratycznego, przybył tam po Św. Janie 1845. r. i został aż do końca roku, tak przecież, iż tym czasem często na parę tykodni wyjeżdżał.

Przybrał sobie nazwisko Karól Gliszczyński, jadał u stołu oskarzonego i był w mieście Miłosławiu za jego krewnego uważanym.

3) Oskarzony podwójnym sposobem był uczestnikiem bezpośrednim przygotowań powstańczych. Był członkiem komitetu finansowego rewolucyjnego, na stronie 16 i 17 opisanego. Był on jeden z pomiędzy tych, którzy zabrane u Władysława Łąckiego i w aktach przeciw temuż vol. I. k. 109—112 znajdujące się wezwanie do corocznego wsparcia tułactwa popisali. Posłał takowe Łąckiemu i oznaczył w liście przytém pisanym także znalezionym i na wspomnionem miejscu znajdującym się, przez niego uznanym, którego kopia się znajduje na karcie 38 akt, jako autoryzacyą wzmiankował także, iż dla bezpieczeństwa podpisy osobnie załączają się.

Oskarzony zobowiązał się do rocznéj składki 250 tal. i odesłał też sumę po podpisaniu wezwania na ręce Włodzimierza Wolniewicza.

Obok tegoż finansowego komitetu istniał jeszcze, jak powyżéj na stronie 17 powiedziano, drugi komitet pomocniczy, a to dla spraw spisku wojskowych, którego oskarzony był uczestnikiem wraz z Kosińskim z którym wiele zwykł obcować, jak Nepomucen Sadowski bratu swemu Stanisławowi powiadał i jak też hr. Wiesiołowskiemu w Poznaniu opowiadano.

4) Mirosławski powróciwszy z Krakowa do Poznania, pojechał dn. 3. Lutego 1846. r. razem z Włodzimirzem Wolziewiczem do Miłosławia. Celem téj podróży było, aby nakłonić oskarzonego do przyjęcia komendy nad oddziałem powstańczym pod Bukiem mającym być ściągniętym Podróżni znaleźli oskarzonego w domu, zjedli u niego kolacyą, poczem Wolniewicz znowu odjechał, Mirosławski zaś aż do następującego popołudnia został.

Tenże oskarzonemu objaśnił teraz swe plany, starał się go nakłonić do swych zamiarów i komendy bukowskiéj.

Na to wprawdzie oskarzony nie przystał, oświadczył się jednak gotowym, wszystkich coby tylko w swéj okolicy mógł zebrać ludzi, prowadzić do Rogowa, stanowiska połączenia się. Przyjął to Mirosławski i sobie zastrzegł, po połączeniu temże uskutecznionem hrabiemu Mielżyńskiemu poruczyć odpowiadające jego wiadomościom wojskowym stanowisko, uważając, iż będzie zdatnym oficerem inżynierem; poczem oskarzony Mirosławskiego swą furmanką do Poznania odesłał.

Obżałowany przyznaje, że należał do towarzystwa demokratycznego, nie wystąpił z niego formalnie, ale jeno do roku 1838. płacił składki. Wówczas towarzystwo nie miało dążności politycznych, tylko moralizowało, to jest, strzegło moralności emigracyi, inuéj nie znał dążności.

Mirosławskiego poznał w Paryżu, lecz późniéj go nigdy nie widział.

Przyznaje, że osoby wymienione w akcie oskarzenia bywały u niego, ale nieznał ich celu podróży i zatrudnień.

Towarzystwa do zbierania składek nie było i tylko dawano wsparcia na potrzeby fizyczne emigracyi.

Zaprzecza, ażeby Mirosławski był u niego i jemu ofiarował dowództwo. Mirosławski przywołany, słucha dawniejszych protokułów z nim spisanych i oświadcza, że był u obżałowanego i chciał mu zdać dowództwo, ale dowiedziawszy się, że jest chory, nie rozmawiał z nim i nie ofiarował mu dowództwa.

Dwudzieste czwarte posiedzenie, d. 3. Września.

Prezes przywołuje obżałowanego Seweryna Ostrowskiego przed kratki. Obok niego stawa obrońca kommissarz sprawiedliwości Lewald. Akt oskarzenia czyta pisarz jak następuje:

44.

Seweryn Ksawery Wincenty Józef Nepomucen Ostrowski, jest synem zmarłego Onufrego Ostrowskiego, liczy 52 lat, katolik i z Poznania rodem. Wykształcenie szkólne odebrał w gimnazyum Maryi-Magdaleny w Poznaniu i na akademii rycerskiéj Ligniey, poświęcił się potém naukom prawniczym i kameralnym w Wrocławiu, lecz opuścił tę akademią w roku 1813., aby się w dobrach ojcowksich trudnić gospodarstwem. Po śmierci ojca 1826. roku, odziedziczył dobra Retkowo i Górki-dąbskie w powiecie Szubińskim, które jeszcze teraz posiada.

W roku 1831. był uczęstnikiem rewolucyi polskiéj, awansował na

rotmistrza i szefa szwadronu w tak nazwanym pułku ułanów poznańskich i został krzyżem za męztwo ozdobiony. Powróciwszy do Pruss, dla przejścia swego do Polski został skazanym na 6 miesięczne więzienie forteczne i konfiskacyą majątku, lecz późniéj prócz 3 miesięcznego aresztu fortecznego i kary pieniężnéj 2500 tal. ułaskawionym.

Był członkiem kasyn polskich w Bydgoszczy i w Poznaniu i uczęstnikiem czytelni powiatu Średzkiego.

Seweryn Ostrowski, przez czytanie różnych dzieł polskiéj literatury rewolucyjnéj a mianowicie mnogich pism towarzystwa demokratycznego dowiedział się o działaniu emigracyi polskiéj, już przed 2—3 lat przez swych przyjaciół i znajomych ustną odebrał wiadomość o tém, że pracują nad powstaniem narodu polskiego mającem na celu przywrócenie samobytności Polski, że w Poznaniu fakcya demokratyczna i komunistyczna istnieje, jako i komitet rewolucyjny, że lud obrabiają emisaryusze z Francyi (do których to też Mirosławski należy), że wzburzenie przez wszystkie krainy dawnéj Polski się rozszerza, a nawet zachodnie Prussy idą za ruchem.

Późniéj też się oskarzony dowiedział, że instrukcye i informacye dla powstania są rozszerzone, że dnia 21 Lutego powstanie wybuchnie i że korpus powstańczy pod dowództwem Mirosławskiego się skoncentruje pod Rogowem. Dnia 14 Lutego doniósł mu Henryk Poniński jako rzecz pewną: że powstanie nieomylnie w tych dniach wybuchnie.

Że oskarzony doniesienia te miał za pewne, ztąd wynika, że z względu na nie i żeby może mógł być przymuszonym do uczęstnictwa w rewolucyi, a wtedy niebezpieczeństwu konfiskacyi majątku podpadł, rozporządzenia uskutecznił dla zabezpieczenia majątku swéj małżonki Emilii hrabiny Bnińskiéj. Dla tego 20 Stycznia 1846. r. wystawił przed notaryuszem obligacyą zastawną na 84,500 tal. wniosku, jako i małżonce w kontrakcie ślubnym wyznaczone dożywocie na połowie swego majątku i roczną kwotę alimentacyjną 5000 tal. do hipoteki swych dóbr zapisać kazał.

Pomimo tego Ostrowski zwierzchności nie uczynił doniesienia, a to dla tego, że sam należał do spisku.

Został bowiem spółoskarzonemu Józefowi Szołdrskiemu jako członek związku politycznego wskazany. Należał także już od roku 1843. do komitetu finansowego rewolucyjnego w Poznaniu, którego opis powyżéj na stronie 16téj się znajduje.

Jako członka tegoż oznaczył go współoskarzonemu Stanisławowi Sadowskiemu brat jego Nepomucen.

W szczególności też podpisał wezwanie do opłaceniaa regularnych składek do emigracyi w Francyi, które u Władysława Łąckiego zostało zabranem i w aktach przeciw temu Vol. I. nast. 109—111 się znajduje.

Obżałowany uznaje za prawdziwe podane stosunki jego osobiste w skardze. Na zapytanie prezesa tak się tłumaczy: czytał pisma polskiéj emigracyi, które otrzymywał od rozmaitych osób go odwiedzających. Z gazet dowiedział się o pogłoskach obiegających o powstaniu, o komitecie rewolucyjnym w Poznaniu i o emissaryuszach, którzy się mieli znajdować w poznańskiém. Równie z wieści upowszechnionych wówczas dowiedział się o instrukcyach i informacyach, tudzież, że powstanie miało wybuchnąć d. 21. Lutego 1846. Dnia 14. Lutego wprawdzie rozmawiał w ogólności z Ponińskim, ale ten mu nie powiedział szczegółów, że powstanie miało wybuchnąć 21. Lutego. — Odczytano obżałowanemu dawniejsze jego zeznania, ale zawierają tylko rzeczy ogólne.

Poniński przywołany odwołuje się do dawniejszych swych zeznań i zaprzecza, ażeby miał udzielać wiadomości Ostrowskiemu o powstaniu.

Obżałowany oświadcza co do zapisu żonie uczynionego, iż chciał jéj majątek na dobrach ubezpieczyć, słysząc przez pogłoski o zanoszących się zaburzeniach.

Obrońca doręcza sądowi kontrakt ślubny i recess spadkowy, na dowód, że tu niezachodziła simulacya.

Szółdrski odwołuje swe zeznania i utrzymuje, że mu Ostrowskiego nie wymieniono jako członka związku.

Co do komitetu skarbowego powiada to samo, co wyznał wczora przy słuchaniu Libelta. Podpis swój na odezwie uznaje.

Stanisław Sadowski przywołany przed kratki odwołuje to co zeznał o należeniu do komitetu obżałowanego.

Obrońca podaje ustępy z polskich gazet ówczesnych, z których tłumaczenia odczytuje na dowód, jak dalece były te pogłoski upowszechnione o zamierzoném powstaniu polskiém. W końcu odczytano na wniosek pismo landrata, w którém daje świadectwo ten urzędnik obżałowanemu, iż jest bardzo umiarkowanym człowiekiem, który niemal niemieckie otrzymał wychowanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 3. Września. — Journal des Débats przypuszcza, że król sardyński w skutek wypadków ferrarskich w interessie papieża posłał energiczną notę do Wiednia, ale powątpiewa, aby miał przedsięwziąść inne ważniejsze kroki, jak to dzienniki głoszą.

W teraźniejszych stosunkach, kiedy ludzie bez posiadłości chcą wywołać wojnę przeciw posiedzicielom snadno wyrozumieć zaciekłość władz w krótkiem trzymaniu na wodzy rozpraw dziennikarskich. W przyszły poniedziałek odpowiedzialni dyrektorowie redakcyi Democratie pacifique jako też Gazette de France mają opowiadać przed sądem assisów 1) o mięszanie publicznego pokoju przez obudzanie nienawiści i pogardy w obywatelach ku niektórym klassom spółeczeństwa; 2) że poduszczali do nienawiści przeciw rządowi i królowi. Wydawcy dzienników Réforme, Charivari i Union monarchique od izby radców trybunału pierwszéj instancyi, zostali odesłani do izby oskarzenia sądu królewskiego, a to z powodu ubliżania częścią izbom reprezentacyjnym, a częścią królowi i jego władzy konstytucyjnéj.

Przy ulicy St. Honoré pokłócił się jeden szewc majster z czeladnikiem, jak się zdaje skrzywdzonym o pół franka. Lud przechodni ujął się za czeladnikiem, rzucano kamieniami na majstra, a potém na urzędników policyjnych i gwardyą municypalną. Nieskończyło się na zatargach dnia jednego, ale się zgromadzały tłumy nazajutrz i trzeciego dnia, a zawsze więcéj pokazywały oporu i nienawiści przeciw policyi. Dnia 3. Września juz od rana tłum był wielki a wzrastał znacznie po zachodzie słonca. Nie tylko gwardya municypalna, gwardya narodowa, ale nawet wojsko liniowe miało do czynienia z ludem, który z domów niedawno obalonych zamieniał kamienie na swoją amunicyą. Szczęściem, że około 11 na wieczor zaczął deszcz padać i pewnie tylko do rozejmu, ale jeszcze nie do pokoju nakłonił strony wojujące.

Pismo legitymistowskie La Mode donosi: «Oto są ciekawe szczegóły o środkach groźnéj obrony, przedsiębranych w pałacu Tuileries, ilekroć dwór tam się znajduje. Niepotrzebujemy dodawać że nie mniejsze są ostrożności zachowywane podczas bytności królewskiéj w Neuilly.

W około zamku jest 18 czat obsadzonych wojskiem linijowem rozmaitéj broni, trzy czaty tylko zajęte są przez gwardyą narodową która nigdy nie miewa ostrych nabojów. Pięć koszar przytyka do Tuileries: od ulicy Carrousel, St. Thomas du Louvre, Assomption, wybrzeża d'Orsay i ulicy Bourbon. Te koszary napełnione są oddziałami wyborczemi i w każdym z wymienionych okręgów po cztery kompanie trzymają się w gotowości na pierwszy rozkaz.

Garnizon samego pałacu Tuileries składa się z 250 ludzi piechoty i 25 konnych gwardyi narodowéj, wojska linijowe dostarczają straży codziennie 360 ludzi piechoty i 50 konnych.

Co dzień o godzinie 9 wieczorem, oddział złożony z czterech kompanii wyborczych, przychodzi na wzmocnienie oddziału, który stoi pod pawilonem de l'Horloge, ten batalion odwodowy ma zawsze broń nabitą i nie pełni żadnéj służby.

W nocy, wojsko linijowe daje 76 szyldwachów, gwardya narodowa 3; straże z wojska linijowego, tylko mają nabite bronie.

W nocy ronty i patrole następują po sobie co półgodziny, bez przerwy aż do dnia.

Stróże tuileryjscy, których widzimy krążących bez broni we dnie po ogrodzie, odbierają co wieczór w kancellaryi wojskowéj pałacu hasło, dawane przez hrabie Athlain i ciż stróże, w liczbie 55 pełnią służbę wewnątz pokojów, uzbrojeni w karabiny dwururne.

Przez czas warty zabroniono jest żołnierzom linii rozmawiać z gwardyą narodową; odwachy na dziedzińcu wszystkie opatrzone są w kraty a niektóre mają strzelnice.

Urządzony został korytarz, wprost prowadzący z koszar du Carrousel do wielkich pokojów zamku. Odwach placu des Pyramides, który daje tylko cztecech szyldwachów pod oknami pawilonu de Marsan, ma zawsze 120 wyborowego żołnierza; jest cały okratowany i opatrzony w drabiny, ażeby na wszelki przypadek można było żołnierzom dostać się wewnątrz pawilonu.

We dnie i w nocy w około pokojów Ludwika-Filipa czuwa mnóstwo adjutantów i dyżurnych oficerów, oraz agentów policyi pod rozkazami PP. d'Athalin i de Rumigny.

— Przez całą zimę, z obawy rozruchów dla drożyzny, cała załoga Paryża, Vicennes i okolic była na stopie wojennéj. W mniéj niż dwie godziny armija 40,000 ludzi mogła zająć rozmaite punkta strategiczne, wytknięte pomiędzy pałacem, placem prefektury policyi, i dzięki drogom żelaznym, 80,000 wojska mogły też mniéj niż 24 godzinach zebrać się u bram Paryża.

Dowodztwa na przypadek buntu rozdane były pomiędzy synów królewskich. Książę Montpensier i Aumale, mieli każdy swój oddział; książę Nemours, domniemany regent, miał pozostać w zamku, wszystkie hotele ministrów były też zajęte, każdy przez batalion gwardyi municypalnéj.

Austrya.

Korrespondent norymbergski donosi z Wiednia pod dniem 28. Sierpnia. — Minister stanu i konferencyi hrabia Fiquelmont, wyjechał powtórnie do Włoch. Naprzód udaje on się do Medyolanu. Sądzą wszyscy, że wiezie ze sobą ostateczne i zupełne instrukcye dla jenerała Radetzkiego. Gdyby pomimo przyjęcia systemu zapobieżnego w Modenie, Parmie, Luce i Toskanie miał się pojawić duch niweczący, w takim przypadku jest rzeczą bardzo do prawdy podobną, iż Austrya chwyciłaby się przeciw tym państwom zbrojnéj interwencyi; a to nawet daleko snadniéj niż przeciw państwu kościelnemu, gdzie rząd tylko od potoku czasu został porwanym.

(Dodatek.)

Włochy.

Rzym, 24. Sierpnia. — Wiadomość, że Austryacy mieli opuścić Ferrarę, okazała się zupełnie płonną. Według listów z Ferrary nadeszłych 4,000 Austryaków od Medyolanu ma ciągnąć ku granicom państwa papieskiego, z tém wszystkiem zdaje się rzeczą pewną tylko to, że przepisano kwatery dla wielu tysięcy i że zakupiono wiele drzewa opałowego. Austryackie posterunki wypełniają służbę bardzo ściśle, między innemi powiadano, że na dniu 16. Sierpnia 8 dragonów papiezkich, którzy wracali, niechciano razem wpuścić do miasta; musieli się za tem rozdzielić i dwoma bramami po 4 wjeżdżać. W Rzymie hrabia Ferreti brat kardynała sekretarza państwa, mówił bardzo liberalnie i stanowczo na zgromadzeniu obywatelskiém o krokach śmiałych, których się rząd chwycić zamierza. I sam papież w kollegium kardynałów miał w podobny sposób przemawiać. W tym okręgu miejskim, w którym mieszka poseł austryacki, podwojono gwardyą obywatelską, zapewne w tym zamiarze, aby snadniéj zniweczyć demontracye ludu, jeżeliby się do jakich miał zabierać.

Dziennik paryski Semaphore donosi o wyjeździe z Rzymu kapitana artyleryi Lopeza do Francyi w celu zakupienia 10,000 karabinów i dodaje, że obywatele wszyscy chcą stawać pod bronią. Azeglio ma z pełnomocnictwami wyjeżdżać do Romanii i być upoważnionym w razie potrzeby do organizowania pospolitego ruszenia. Zapał dla sprawy papiezkiéj rozgorzał we wszystkich stanach; nawet świeccy i zakonni duchowni mają utworzyć batalion na obronę kraju i ćwiczą się już w używaniu broni. Pan Rossi miał papieżowi ofiarować pośrednictwo w przedmiocie zajęcia Ferrary; papież podobno odpowiedział, że tak mocno się czuje obrażonym, iż od całkowitego zadosyćuczynienia odstąpić niemyśli.

Rzym, dn. 26. Sierpnia. — Podług najświeższych wiadomości z Ferrary, Austryacy mają się zwolna wynosić, a przynajmniéj wszyscy postrzegają, że ich już ubyło. Słychać także, iż 10 tysięcy, które zbliżały się do rzeki Po, nagle otrzymały rozkaz pozostania w miejscu. Rada kommunalna Ferrary podziękowała papieżowi za jego wielką troskliwość w teraźniejszych okolicznościach przez nowy adres.

Zdaje się, że pomiędzy gabinetami rzymskim i piemonckim panuje pewna serdeczność. Przedwczora na wieczór prałat Corboli-Bussi wyjechał z poleceniami Ojca Świętego do Turynu.

Grecya.

Ateny, d. 15. Sierpnia. — Grecya niepotrzebuje się już lękać nalegań lorda Palmerstona, z powodu długu, który ma wypłacić Anglikom, gdyż jéj dawny przyjaciel bankier szwajcarski Eynard bierze tę wypłatę na siebie, a więc poraz drugi przyczynia się do ustalenia niepodległości naszego kraju. Otworzenie izb sejmowych poraz czwarty, a które przychodzi już powtórnie w teraźniejszém trzyleciu, uskutecznionem zostało w poniedziałek. Trzeba się tylko cieszyć nad dobrem porozumieniem między królem a narodem. — Dotychczasowa oppozycya bardzo osłabła, bo była widocznie zaprzyjaźniona z Anglią, a lord Palmerston ma na myśli rozszerzenie angielskiego wpływu w Grecyi z nadwerężeniem greckiéj niepodległości. Kiedy lordowi Palmerstonowi nieudało się nawsadzać do gabinetu swych kreatur, to powinien stracić całkiem nadzieję, aby Grecyą potrafił zamienić w drugą Portugalią. Środek systematycznego spotwarzania króla, rządu i całego narodu już się zużył. Napady z przygranicza tureckiego uskuteczniane przez Grivasa, Kondojonnisa i im podobnych, niebezpieczne wielkiéj korzyści Zatargi z Turcyą z powodu owych nieporozumień pomiędzy tureckim posłem Mussurusem a królem i rządem greckim, ciągle się daléj rozwijają. Może być, że hołota nieprzyjazna Grecyi, która się przechowuje na wyspach jonskich pod opieką Anglii, zrobi kiedy napad na Grecyą w porozumieniu z Turcyą, aby nowy kraj chrześciański oddać pod zupełny wpływ Anglii, ale wątpić trzeba, aby się to udać miało. Rząd austryacki w Konstantynopolu pracował nad pojednaniem Turcyi z Grecyą lecz bezskutecznie. Tak tedy brzeg północny morza środziemnego od Katalonii przez Włochy, Grecyą aż do Konstantynopola okrywa się coraz czarniejszemi chmurami, które mogą zachuczyć piorunami wojny. Nad tem brzegiem sama tylko Francya spokojna, ale w całéj wojnie pewnie najwięcéj miałaby interessu.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

(Nadesłano.)

Z powiatu bukowskiego. — W dodatku do Nru 207. gazety niniejszéj zamieszczona jest krytyka krótka słownika podręcznego wyrazów obcych i rzadkich w języku polskim przez Xaw. Łukaszewskiego. Autor rzeczonego artykułu ubolewa mianowicie nad tém, że pan Łukaszewski obwinia księży o wprowadzenie łaciny do mowy, a to ironicznie, co jak mówi daléj, dla prawego Polaka jest dęgą bolesną, bo to jest przymówka jego religii i przodków polityce. Pomijamy co tu X. Jastrzębski powiedział o przodków polityce, boć każdy wie o tém dobrze, że ukrywać błędy polityczne przodków naszych, znaczy to samo, co nie pamiętać o dobru potomstwa naszego, ale co się tyczy religii, pytamy się referenta rzeczonego artykułu, czyli tu oczywiście nie z identyfikował księży z wiarą naszą? Czyliż tu osoby duchowne i religią naszę do jednéj nie wtrącił kategoryi? Takie wyrażenie się, taka myśl, nie podoba nam się wcale, gdyż jest bezzasadna a co gorsza może zarozumiała. Daléj ujmuje się za Jezuitami, lecz bez bliższego oznaczenia powodów obrony, — choć krótko mógłby był powiedzieć, dla czego? — To nazywamy niedobitnością twierdzenia. Ponieważ autor powiada, iż pan Łukaszewski pracę swoią tym artykułem (o Jezuitach) bardzo splamił, widać, że jest ich wielbicielem, i gdyby był zdanie swoje krótkiemi dowodami poparł, byłby zapewne prócz ich uczoności wyrzekł: że Jezuici nigdy za obręb ducha religii katolickiéj nie występowali; nigdy nie wciskali się w domowe i publiczne pożycie narodu; nie zatruwali jego spokojności a następnie bynajmniéj nie przyczynili się do upadku państwa; że poświęcając się dla dobra ludzkości mniéj dbali o siebie, jak o lud; że do osiągnienia swych zamiarów zawsze nienagannych używali środków itp. — Mamy tysiące prawych, oświeconych, religijnych i cnotliwych Polaków, uczonych historyków, którzy z oburzeniem o jezuickich wspominają czasach, nie ubliżając bynajmniéj zasadom kościoła bożego; gdyby ówcześni Jezuici byli ludźmi istotnie ducha Chrystusowego, nie przyszłoby było do wzgardy, jakiéj powszechnie i u nas doznają, i to od ludzi nie raz prawdziwie religijnych i oświeconych w prawém znaczeniu wyrazu; boć nie wiem już co myśléć o tych, którzy się za protektorów niewzruszonych zakonu tego narzucają albo się za takowych ogłaszają! Nie zgadzamy się także i na to publiczne wysłowienie się X. Jastrzębskiego: że nasi papieże są namiestnikami prawdziwego Boga, gdyż zgodniéj i co większa stósowniéj byłoby, gdyby był dodał: Boga — Zbawiciela, albo powiedział syna bożego, lub podobnie, gdyż takie wyrażenie się objawia niedokładność, i może prędkość pewną, która tak często do niedostatecznego pojmowania istoty rzeczy prowadzi. Dixi.

W niewielu krajach może tyle rozdawanych jest podarków, ile w kraju tutejszym. Ztąd dary i upominki, różne mają nazwiska od okoliczności, którym towarzyszą. Tak wiązanie przypada na imieniny; nowinne zwie się podarek za dobrą nowinę; poczesne zwała się dawniéj ofiara panu lub zwierzchności czyniona; zalotne podarunek zalotnika; niezabud przy odjeździe; gościniec przy powrocie z drogi. W darach przesadzano się często. Jagiełło przesłał papieżowi 4 misy i dwie czasze złote, kożuchy sobolowe i inne futra drogie. Jędrzéj Lipski biskup krakowski, darował Zygmuntowi III. 90,000 czerw. złotych. Przy chrzcinach równie położnica jak jéj dziecie odbierają dary. Dary pogrzebowe pochodzą od żony, męża lub od rodziny zmarłego lub zmarłéj, i ofiarowane są to kościołom, to szpitalom, to wreście ubogim.

U wód mineralnych w Druskienikach nad Niemnem, jest w tym roku zjazd ogromny. W końcu Lipca było już 222 familie, a biletów na kąpiele już 6720 wydano; wszystkie domy mieszkalne zajęte, a wody na cierpiących zbawienne skutki wywierają. W nowo wymurowanym kościele, codziennie 3 msze święte odbywają się, gdzie używająca wód publiczność, składa dzięki Przedwiecznemu najgorętsze, za zbawienne i widoczne skutki tych wód mineralnych. Dwa razy na tydzień, w lokalu obszernym odbywa się zabawa resursy; przy wesołéj i dobréj muzyce, zadowala licznie zgromadzoną znakomitą publiczność. Aktorowie dramatyczni z Wilna przybyli, dają w teatrze widowiska. Prócz tego, jest tam towarzystwo jeźdźców konnych, dające zarazem i fajerwerki. (Mamy przed sobą pisany afisz jednego z tamecznych scenicznych widowisk): »Teatr w Druskienikach. Dziś w poniedziałek dnia 14. Lipca 1847. Zabawna komedya w 2. aktach pod tytułem: Nieboszczyk wypił wino.«

Różnica między starożytną a nowożytną trajedyją jest (według Bulwera) następująca: U Greków był los główną pobudką wszelkich zbrodni i nieszczęść. Przeto nie troszczyli się Grecy wiele o anatomiję serca ludzkiego, nie potrzebowali zważać na to, aby jasno się okazało, jakiemito własnemi błędami i zdrożnościami ludzie w grzech i nieszczęścia popadają. Los zachodził im wszędzie drogę, lub zjawiał się u ich ogniska domowego jako okrutny, nieuchronny i nieprzebłagany nieprzyjaciel. Słowo wyroczni przemieniało ich w zbójców; biegąc w własną zgubę, mieli którego z bogów za przewodnika. U nas przeciwnie każda zbrodnia, wszelkie cierpienie ma w sobie samém swój początek. Wyrocznią naszą — sumienie; własne czyny stanowią o naszym losie.

Los sprawiedliwy. Pewien niemiec uzbierawszy sobie w Filadelfii majątek sprzedażą mleka, puścił się do Europy dla zamieszkania w ojczyźnie swojéj. Dnia jednego znudzony podróżą, przedsięwziął rozerwać się miło przerachowaniem zebranych pieniędzy. W téj myśli wyniósł dwa worki na pokład okrętu i usiadłszy w kącie, od nikogo niepostrzeżony, nie widząc, że siedząc na maszcie małpa przypatrywała się wszystkiemu. — Zaledwie tedy jednę połowę skarbu swego przeliczył, odsunął związany worek na stronę, a wziął się do drugiego. Tymczasem ciekawością z niecierpliwiona małpa, zakradłszy się zcicha, pochwyciła zostawiony na stronie worek i w oka mgnieniu uciekła z nim: na wierzchołek masztu. Tam otworzyła worek przelęknionego mleczarza i przypatrując się błyszczącym pieniążkom, zaczęła z kolei tak długo po jednym pieniążku w morze, a po jednym na pokład rzucać, aż póki skarbu stało. Gdy już nic w worku nie było, ozwał się zrabowany Niemiec, który tymczasem nieczynnie téj zabawie przypatrywać się musiał. A to sam djabeł nie małpa! Jak ona wie co zrobić i jak umie dzielić, co uzbierałem za mleko, a co za wodę, którą dolewałem do mleka.

Dla czego drogie kamienie zowią się klejnotami? Zapytała wesoła zacna i uprzejma tutejsza panienka podczas wieczornej zabawy. Na to poważny kawaler odpowiedział: że wyraz klejnot jest z języka niemieckiego i znaczy małą potrzebę, ponieważ drogie kamienie mało co znaczą gdy przy nich nie ma pieniędzy, a daleko mniej gdy przy nich chleba brakuje. Kosztowna perła przez grzebiące w śmieciach kurczę znaleziona wzgardzoną została, bo na cóżby jemu przydać się mogła? Śmieszny jest widok brylantów na ubogiem ubraniu. Według wyobrażeń dzisiejszego wieku, kamień młyński potrzebniejszym jest od drogiego kamienia, ponieważ ten zysku nie przynosi, a tamten zarabia.

Staranne przeglądanie listy umarłych w Anglii wykazało rezultat, że żołnierze pod wałami oblężonego miasta naprzeciw najodważniejszego nieprzyjaciela, albo na polu w czasie najkrwawszéj bitwy, mniéj są wystawieni na śmiertelność, jak robotnicy w fabrykach Liwerpoolu, Mansestrze, etc. W czasie oblężenia Antwerpii, umierał 1 żołnierz na 69; w czasie oblężenia Badajoz 1 na 54; w bitwie pod Waterloo 1 na 30. Gdy tymczasem w fabryce w Liwerpoolu umiera 1 na 19, tkacz w Manszestrze 1 na 17, a nożownik w Szefild 1 na 14.

W Dreznie stracono dnia 28. Lipca mordercę Strehle, który zabił własną matkę i siostrę. Na przełożenia tak sędziów jak i kapłana i innych osób, był zimnym i nieokazał najmniejszego żalu; zdaje się, że serce jego skorupą lodu otoczone było. — Jako chłopak był dobrym posłusznym był pilnym uczniem i miał pochwałę bardzo szanownego professora: jako terminator zyskiwał zawsze zadowolenia swego Pryncypała i dopiero w ostatnich latach stał się tak strasznym mordercą i połączył chciwość z zemstą, zamordowawszy matkę i siostrę. Jakeśmy rzekli, był zimnym na wszelkie przedłożenia i dopiero w dniu tracenia, jeden człowiek potrafił na nim uczynić wrażenie a tym człowiekiem był ów szanowny professor, na widok jego pękła skorupa lodu, zalał się łzami, wyznał swój szkaradny czyn i okazał żal szczery.

Teatr polski w Poznaniu.

Poznań. — Artyści polscy opuszczają miasto nasze, przebiegam myślą przedstawione nam widowiska; poniekąd smutną jest rzeczą, że w tak znacznym przeciągu czasu mało ujrzeliśmy sztuk oryginalnych na scenie naszéj. Tłómaczenie choćby najlepsze, nigdy oryginału niezastąpi, każdy pisarz pisząc dla swego narodu, choć niebierze treści z jego dziejów, stara się przynajmniéj ująć jego życie, a tak nada swéj sztuce typ dostępny tylko dla swoich. Są wprawdzie sztuki, które dla swych moralnych zasad, warto jest przełożyć i na inny język, bo ludzie, będąc wszędzie ludźmi, jednakże błędy mieć mogą, taką sztuką jest dramat: »Kobieta z gminu« wystawił nam życie niższego stanu, który niestety dawne życie familijne coraz więcéj zaciera, szukając nie w kółku swoich, ale raczéj poza domem rozrywki, na które trwoni grosz krwawy całodziennéj pracy, czego przyczyną głupie wynoszenie się nad niższych, aby wyższym sprostać.....

Daremnie szukaliśmy przyczyn, dla czego pan Dyrektor tak unika dramatów oryginalnych, może z obawy, że takowe już dawniéj odegrane były przez artystów, których za mistrzów słusznie uważać było trzeba, a może, że się nie starał poznać smaku publiczności. Jeżeli pierwsza była przyczyna, pytam się, na jakich sztukach swych artystów chce zaprawić, czy na owych lichych tłómaczeniach? — Czyliżby z góry nie dozwolono orygin. przedstawiać? — prawda, pisarze nasi ilekroć razy pochwycą pióro, to są zdolni wszystko z siebie uczynić, lecz jednę zawsze stronę poruszą, a odgłos jéj dolata naszego ucha, wciska się w serce każdy takowy dźwięk zrozumie; — w jednych krew zapala, drugim łzy z oka wyciska — Któż więc opisać zdoła naszę radość, gdy nam zapowiedzeni zostali: »Karpaccy Górale.« Spojrzymy na owe przepełnione miejsca, nie na pierwsze, bo tam niewierzą, iżby podobna szlachetność w duszy Hucuła rozwinąć się miała. Mamże wam krok w krok przejść ustęp tego cudnego dramatu, z was każdy go czytał, każdy go zrozumiał, wam potrzeba było widzieć całe zdarzenie, pomówię zatem tylko o jego odegraniu.

Pan Thomain w roli Antka R. przejął się wspólnem czuciem, tą samą boleścią co nas wszystkich pierś rozdziera; to jego synowskie wylanie się ku matce odkryło nam jego piękną duszę, którąśmy w kole przyjacielskiem poznali, nie jedną wywołało łzę, nie jeden do końca sztuki wytrwać niemógł; przyjmij więc nasz Przyjacielu przy pożegnaniu uścisk braterski, gdziekolwiek los Cię powiedzie, rzuć myślą w nasze strony, bo i myśl nasza często za Tobą pogoni — szczęśliwy kto w swym zawodzie pracuje z powołania a nie — dla chleba.

Pan Gołębiowski umiał ująć szczęśliwie niektóre momenta — jakkolwiek trafiał na mołodźców, co go niezrozumieli, co stali ozięble, gdy im wskazał owe góry, owe twierdze Hucula, gdzie ich żadne oko siepaczy nie wytropi; a tak w wielu miejscach szła gra ozięble, zamiast coby jedno zdarzenie następowało po drugiém, jak grom po gromie, aż w końcu pęknie pierś tłoczona boleścią tak długo tłumiona. I tu zganić muszę owe długie przeprzedłużanie międzyaktów, są ludzie, którym teatr tylko komedyą, ginie bohater, my stoimy w osłupieniu, a tu z nudów krzyczą: »mazura, krakowiaka!« i człowiek traci cały urok piękności.

Rola Praxedy przez panią Holzman zupełnie zastąpioną nie była. Niechcę tém powiedzieć iżby ją źle odegrała, bo ją wysoko cenię, ale rola ta nie jest dla Niéj. Drogą nam będzie pamięć p. H. w wielu rolach, które po mistrzowsku odegrała, jak np. w »Młodej wdowie« gdzie tak cudnie umiała odegrać charakter matrony polskiéj, co mimo swych przesądów zawsze w nas wzbudza uszanowanie, (sztukę tę chętniebyśmy raz jeszcze widzieć chcieli, zamiast Muszkieterów i Szulerów), w »nocy balowéj na dworze Ludwika YIV,« w powiernicy pani M. Dziś jeszcze widzę ją przed memi oczami, unoszę się nad jéj grą, dla niéj tylko salonowe role przypadać powinny, a w tych pewno nas niezawiedzie. Był ktoś coby tę rolę był uzupełnił, niewiem kto temu winien, przecie p. Dyrektor mógłby grzecznie poprosić — może też ton wykwintny niedał się zniżyć do roli kochanki hucuła, każdy stan ma swoją arystokracyę, czemużby i stan artystów od niéj miał być wolny. Panna Radzyńska jak zawsze w podobnych rolach, tak i tą razą zadanie swoje dokładnie rozwiązała.

Pana Białczyńskiego niemiałem sposobności widzieć w jakiéj głównéj roli, jednak w roli Leśniczego zrozumiał myśl i dobrze odegrał, podobne charaktery jemu oddawane być powinny, przy pilności wiele dokazać może.

I pan Mikulski nas ubawił. — Pan Ficzkowski wystrzegać się powinien owych częstych dodatków mimiki, które raz powtorzone wzbudzą śmiech, lecz za często używane psują harmoniją. P. Borkowski pięknie nam odśpiewał śpiew opryszków — za co i panu Zeeh, Dyrektorowi muzyki, podziękować należy, który w tym roku nadzwyczajnego dołożył starania w nauczeniu śpiewów oper jakie przedstawione zostały, a ile taka praca jest uciążliwa, mając do czynienia z osobami nieposiadającemi muzyki, każdy znawca łatwo osądzi.

R.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Na gieldzie zbożowéj berlinskiéj dnia 7. Września pszenicę płacono 70—83 talary za węcpel, a żyto 51—52 talarów. Owies 26—28 talarów, rzepak 83 tal. — Spiritys 30 tal. za beczkę.

Na późniejsze dostawy dziś żyta prawie wcale niekupowano.

Na targu zbożowym z woza płacono wczoraj pszenicę po 3 tal. 6 sgr. 10 fen. szefel, a ze statku wodnego po 3 tal. 7 sgr. 6 fen. Żyto z woza najwyżéj 2 tal. 10 sgr. a ze statku 2 tal. 7 sgr., lecz kupowano i po 1 tal. 20 sgr.

SPRZDDAZ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie Imiołki część Isza i IIga, położone w powiecie Gnieźnieńskim, z których część Isza na 5833 Tal. 28 sgr. 9 fen. i część IIga na 6746 Tal. 26 sgr. 3 fen., zostały sądownie otaxowane, mają być sprzedane na

dniu 16. Lutego 1848.

zrana o godzinie 11téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych. Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Z pobytu niewiadomi wierzyciele, mianowicie:

a. Maciéj i Telesfor bracia Frezerów i dzieci Szczepana Frezer,
b. mąż Barbary z Świekowskich Frezerowéj, Telesfor Frezer,
c. dzierżawca Piotr Strzelecki,
d. zamężna Lansert z Frezerów,
e. zamężna Kąklewska z Frezerów,
f. kupiec Jan Krzysztyan Dottermann z Czarnkowa,
g. sukcesorowie i exekutorowie testamentu Lippmana Wulff,
h. sukcesorowie dyrektora magazynu a późniéj podskarbiego landszafty Ernesta Bogumiła Orland,
i. wdowa Anna z Komorowskich Chlebowska,
k. dzierżawca Kalixt Malczewski,
l. dzierżawca Eugeniusz Lissowski i małżonka tegoż z Chęszewskich Lissowska,

wzywają się na ten termin publicznie.

OBWIESZCZENIE.

Zakupione sprzęta dla skombinowanego w tutejszém mieście wojska w roku zeszłym, jako to: koce wełniane, miski, łyszki, szklanki, żelazne garnki, miedziane kotły z pokrywami, sienniki, poduszki, prześcieradła, ręczniki, stoły, stołki, ławki, spluwaczki, lichtarze, szczypce, pogrzebki, obręcze żelazne do ognisk, wagi z ciężarami, konwie, widły, łańcuszki do udzienniс, sprzęta stajenne itd., publicznie za gotową zaraz zapłatą najwięcéj dającemu sprzedane być mają.

Tym końcem wyznaczyliśmy termin licytacyjny na dzień 20. Września r. b. przed południem od godziny 8. i dni następnych, aż do ukończenia przedaży na dziedzincu klasztoru po franciszkańskiego przy Nowéj ulicy. Chęć kupna mających wzywamy na termin wyżéj rzeczony.

Poznań, dnia 26. Sierpnia 1847.

Magistrat.

Donoszę szanownéj publiczności, że

Ruska kąpiel parowa

na 10 sgr. zniżona, i że odtąd za 5 sgr. także zimno z tuszami kąpać się można. Biletów nie rozdaje się więcéj, i te które są jeszcze w biegu, tylko do St. Michała r. b. walor mieć będą. Godziny do kąpania się są dla Panów zrana od godziny 9. do 11., a po południu od 5. do 7.; a dla Dam zrana od 11. do 1. godziny.

Poznań. Dozorca kąpieli.

Dzierzawa.

W sobotę d. 18. Września przed południem o godzinie 11. mają w biórze administracyjném położone pod Nrem 16. i XI. Columbia grunta na rok jeden natychmiast ryczałtem publicznie być wydzierzawione. Ochotę dzierzawienia mający złoży przed podaniem swéj offerty 20 Tal. jako kaucję.

Anschütz.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 10. Września 1847. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	20	—	3	1	1
Zyta dt.	1	21	1	1	25	7
Jęczmienia dt.	1	10	—	1	14	5
Owsa dt.	—	20	—	—	26	8
Tatarki dt.	1	5	7	1	14	5
Grochu dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	20	—
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6		—
Masła garniec	2	5	—	2	10	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 12. Września 1847. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 3. do 9. Września. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	1	2	—	1	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd.	- Man. Prusinowski.	X. Man. Ammau.	—	2	4	2	—
W kościele S. Wojciecha	- Man. Prokop.	— —	2	3	1	2	1
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	2	2	1	2	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.)	- Pr. Fromholz.	Nauc. rel. Duliński.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia	Subd. Sparre.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	3	2	9	4	1
W kośc. ewaniel. S. Piotra	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	1	1	1	1	—
W kościele garnizonowym	Kazn. dyw. Niese.	—	2	2	2	—	—
Ogólem			11	14	18	12	2